



Para głównych bohaterów tarnowskiej „Niespodzianki”: Matka — Janina Orsza-Lukasiewicz i Ojciec — Wiesław Tomaszewski.

Fot. Cz. Knapik, Tarnów

Z prawdziwym zainteresowaniem i sporą dozą uznania śledzić można bogatą i różnorodną działalność tarnowskiej sceny. Premiera, goni premierę, Beckett przeplata się z Szekspirem, Rostworowski z Dygatem, Szwarc z Bogusławskim i Zegadłowiczem. Wśród tej mozaiki repertuarowej (jakże potrzebnej w ośrodku, dysponującym jednym teatrem) poważne miejsca zajmują — male formy teatralne, coraz mocniejsze prawo obywatelstwa zdobywające sobie w dzisiejszym zabieganym, spieszącym się świecie. Calkowita to nowość dla tarnowskiego widza; powoli jednak zostają owe drobniutki sceniczne przezeń zaakceptowane i coraz liczniej oglądane: tarnowska Mała Scena przyjmuje się w miejscowym środowisku. A dobra to lekcja teatralnej edukacji.

Z ostatnią premierą tej Sceny: z „Mimiką” Wojciecha Bogusławskiego mieliśmy możliwość w tych dniach zapoznać się — także w Krakowie. Nie pierwszy to Tarnów wpadł na pomysły zaprezentowania w scenicznym kształcie fragmentów podręcznika dla szkoły teatralnej sprzed dwóch wieków. Przed laty kilku „Mimika” stała się wydarzeniem na Festiwalu Teatrów Małych Form w Szczecinie, zdobywając tam I nagrodę. Owcześniejszy aktorzy wykonawcy programu, Henryk Głizycki przypomniał dziś — jako reżyser — „Mimikę” w Tarnowie.

O ile mnie pamięć nie myli, obecna adaptacja jest nieco zmieniona, poszerzona o „sztukę sceniczną” — fragmenty kilku znanych utworów dramatycznych, potraktowanych jako przy-

Krystyna Zbijewska

Oby tak dalej!

kłady realizacji podręcznikowych założeń aktorskich. Te groteskowo lub pastiszowo potraktowane sceny (przedwzięcia sama w sobie „Elektra”, zrobiona „na Eichlerównę”)... na pewno ożywiają, urozmaicają podręcznikowy „wykład” — tym bardziej że w dowcipny sposób połączono je ze zmianą kostiumów — niemniej zarazem psują klarowność i jednolitość programu.

A poza tym najciekawsze, najzabawniejsze i najżywiej przyjmowane przez publiczność są właśnie owe czyste partie „Mimiki”, próba scenicznej prezentacji przykazań, dotyczących gry ciała i gry twarzy aktora. Same bowiem te wskazania brzmią dzisiaj przezabawnie, (świetny pomysł objaśniających przypisów!), a ich praktyczne ucieleśnienie to już zabawa całą gębą; w sensie dostojnym. Za mało tych mimicznych ćwiczeń w spektaklu, za groteskowo, już w samym założeniu, interpretowane są one przez wykonawców. A przecież ich traktowanie — serio, z wdzięcznym dystansem (jak było w spektaklu szczecińskim), wywołuje tym komiczniejsze efekty.

Udawalo się to na ogół Jadwidze Leśniak, aktorce o wyrazistej, zmieniającej się z sekundy na sekundę, twarzy. Mniej jej partnerowi, Dariu-

szowi Skowrońskiemu, balansującemu na pograniczu szarzy, ale jednak szczęśliwie jej unikającego. Toteż w efekcie — acz z uczuciem pewnego niedosytu — oklaskiwaliśmy tarnowskie przedstawienie „Mimiki” w krakowskim MPiK-u z niemałym ukontentowaniem.

*

Z pełną natomiast satysfakcją darzą brawami widzowie w terenie objazdowe przedstawienie Teatru im. Solskiego z Tarnowa: „Niespodziankę” Karola Huberta Rostworowskiego. Jego premiera niemalże zbiegła się w czasie z telewizyjnym spektaklem sztuki krakowskiego dramaturga 20-lecia — ze znakomitą Ryszardą Hanin w roli Matki. Konfrontacja mogła więc być niebezpieczna.

Nie musi lękać się tych artystycznych porównań tarnowskie przedstawienie. Zrealizowane w podobnej, co telewizyjne, konwencji — realistycznego dramatu o sile i wyrazie i wyjątkowej tragedii — stanowi ono dobrą legitymację tej ambitnej sceny, a kilka jego postaci na długo pozostaje w pamięci widza.

Przedę wszystkim wstrząsająca w swej pokrywającej tliwosci serca surowości i zawziętości, w swej boleści i rozpacz — Matka w interpretacji

Janiny Orsza-Lukasiewicz. Piękną to rola. Dorównuje swej partnerce Wiesław Tomaszewski jako Ojciec.

Bardzo oszczędnymi środkami, nie przerysowując postaci, tworzy nader przejmującą sylwetkę nieszczęśliwego człowieka, nie pozbawionego poczucia honoru, mimo władającego nim nałogu pijaństwa. Charakterystyczną sylwetką Abramka tworzy Stanisław Koczanowicz.

Przedstawienie jest wyrównane aktorsko. Także najmłodszy wykonawca — Wojciech Droszczyński w niełatwej roli zbuntowanego Franka i Barbara Kumorek jako Zosia, grają bardzo poprawnie. Spektakl reżyserował Jerzy Wasiuczyński, żywo działający ostatnio na tarnowskiej scenie. Scenografia Zdany Jasiński.

*

Równocześnie z „Niespodzianką” objeżdża obecnie różne miejscowości naszego regionu kolejne premierowe przedstawienie Tarnowa: „Czekając na Godota” Samuela Becketta. Nie mieliśmy dotąd okazji oglądać tego spektaklu. Słuchy niosą, że dwójka czołowych wykonawców: Ryszard Kotys i Łukasz Pijewski jest bardzo interesująca. Zaś nazwisko reżysera Bogdana Hussakowskiego, dobrze znanego z interesujących realizacji na naszych scenach, pozwala zakładać, że spektakl to niemałej rangi artystycznej.

A w ogóle Beckett prezentowany w małych miasteczkach to już sam w sobie nie lada sukces w artystycznych poczynaniach tarnowskiej sceny.

Oby tak dalej!